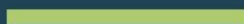




DWÓJECZKA





Dorosłość- Tabletki na dorosłość.

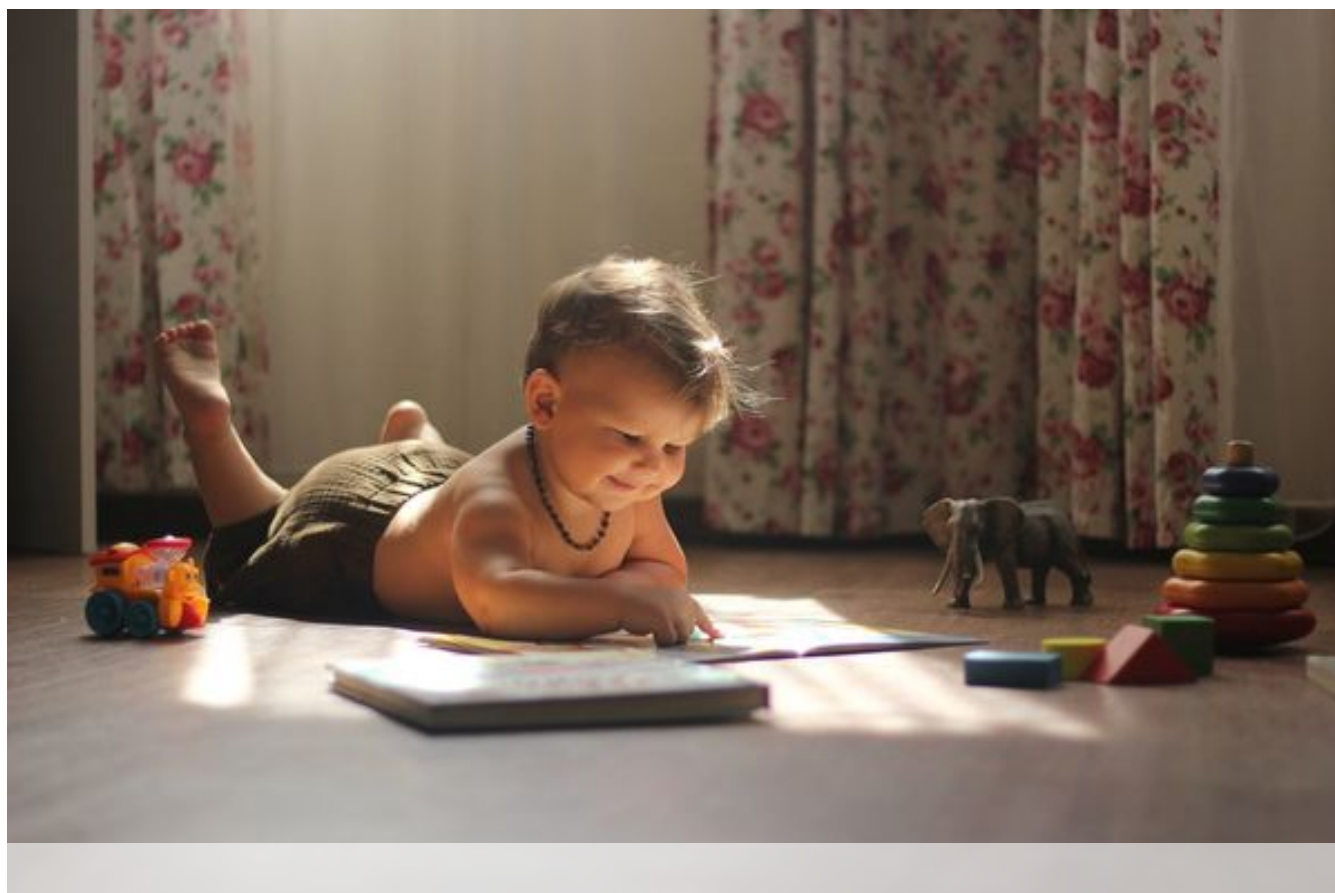
Dobrze by było, ale takich nie ma.

Chyba każdy nastolatek marzy o tym, by w końcu stać się dorosłym i móc w pełni decydować o sobie i swoich sprawach. Ale dorosłość przynosi też wiele rzeczy, z którymi musimy dać radę. W przyszłości musimy sami na siebie zarabiać, znaleźć pracę, mieszkanie, w części jesteśmy zdani sami na siebie. Dopiero wtedy zaczynamy doceniać nasze dzieciństwo, gdzie byliśmy zdani na łaskę rodziców, która nie zawsze była dla nas super, ale mieliśmy w nich oparcie rodzinne jak i finansowe. Dorosłość to też jest czas buntu nastoletniego, wtedy rodzice nie zawsze mogą z nami wytrzymać, mają nas dosyć., my jesteśmy bardzo zdenerwowani, zrzucamy winę na nich. Wypominamy im jakieś dawne sprawy, czasami, taki bunt może wyrządzić wiele krzywdy nie tylko nam, ale i naszym bliskim. Jednym z takich przykładów jest książka pod tytułem „Tabletki na dorosłość”, opowiada ona o życiu chłopca, który nazywa się Emanuel Marek. Jego rodzice są zupełnie inni, nie potrafią się ze sobą porozumieć., Tata był mocno związany z stylem rockowym nawet w pewnym momencie zostawił rodzinę, a jego mama wprawdzie poprosiła Marka, by nie szedł tą drogą, co jego ojciec, ale to wydawało się mega irytujące. W pewnym momencie Marek zaczyna myśleć, jak będzie wyglądał jego nastoletni bunt, mimo wszystko, co by nie zrobił dla Goniato zawsze jest super. Czy nadal by było można nazwać to buntem?! Trudno określić. W dalszej części tego utworu możemy dowiedzieć się, że Marek spełni to marzenie, by stać się dorosłym. Bohater boryka się z różnymi problemami okresu dojrzewania od konfliktów z rodzicami poczynając, na kompleksach i poszukiwaniu celu w życiu. Jak widać w książce zostało zawarte wiele definicji dorosłości. Żeby to zrozumieć czasami musimy zadać sobie dużo pytań, na którą czasami nie znamy odpowiedzi, ale mimo wszystko dorosłość jest to czas, gdzie znajdujemy swoją miłość życia czy nawet bierzemy ślub. Moim zdaniem powinniśmy doceniać dzieciństwo jak i dalszy okres naszego życia. Życia nie da się cofnąć. Każdy etap jest ważny.

Ola Z



Do wszystkich chłopców, których kochałam" - film, który warto obejrzeć. Film opowiada o nastoletniej Lary Jean, której sekretne listy miłosne wyszły na jaw. Lara, gdy była w gimnazjum zakochała się w chłopcach, których darzyła miłością. Jednak tylko jeden z nich Peter, darzył ją miłością, szczęściem i wszystkim, co było dla niej najlepsze. Lara miała dwie siostry, starszą Margot i młodszą Kitty. Mama dziewczyn zmarła a tata nie miał partnerki. W 3 części Peter i Lara muszą iść dalej do szkoły, co się komplikuje, ponieważ Lara nie dostała się do wymarzonej. Musiała iść do szkoły, która była albo oddalona o godzinę albo o jeden dzień. Dziewczyna na wycieczce po miastach zakochała się w Szkocji, gdzie postanowiła iść do szkoły. Lara rozstała się z Peterem ale nie na długo bo zrozumieli że odległość nie ma większego znaczenia.. W miłości wszystko jest możliwe. Najlepiej, jak obejrzycie sami.
Milena



Co to są marzenia?

Na pewno każdy z nas ma jakieś marzenie. Każdy w swoim marzeniu dąży do jego spełnienia. Ale czy warto? Czasem spełnienie marzeń może być trudniejsze niż myślimy. W końcu nikt nie poda nam naszego sukcesu na talerzu. Najpierw trzeba przejść długą a czasem bardzo trudną drogę. W ciągu tej podróży trzeba wykazać się niezwykłą cierpliwością i wytrwałością. Ale gdy spełnimy już swoje pragnienie jesteśmy szczęśliwi i daje nam to satysfakcję. A co, gdy już spełnimy nasze największe marzenie? Co potem? Gdy już spełnimy nasze marzenie jesteśmy zarazem szczęśliwi jak i smutni. Jak mamy teraz marzyć, skoro spełniliśmy nasze marzenie? Pewnie tak myśli większość z nas. Ale to nieprawda. Nawet gdy spełnimy nasze największe marzenie zaraz znajdzie się następne. Więc gdyby się tak zastanowić, tak naprawdę cały czas gonimy za marzeniami, i choć często wydają nam się nierealne to, gdy zapracujemy i włożymy w to całe serce, będziemy mogli zdobywać nawet najwyższe szczyty.

Kinga Suchodolska



COCO- film, który chciałabym polecić.

Ostatnio obejrzałam film pod tytułem "Coco", jest to amerykański film animowany. Opowiada o przygodach Miguel Rivery, który mieszka z wielopokoleniową rodziną w meksykańskiej wiosce Santa Cecilia. Miguel marzy rozwijać się w kierunku muzyki, czyli zostać wokalistą lub gitarzystą, ale jego rodzina zakazuje mu muzykowania nie wiadomo czemu. Główny bohater urządza sobie kryjówkę na strychu jednego z budynków rodzinnej hiacynty i tam może do woli śpiewać, słuchać płyt największej gwiazdy meksykańskiej muzyki, przedwcześnie zmarłego Ernesto de la Cruza. Pewnego dnia Miguel znajduje zdjęcie, na którym widać tę samą gitarę jak miał Ernesto i zaczyna podejrzewać, że jest on częścią jego rodziny. Miguel postanowił udać się na cmentarz do grobowca jego pradziadka, znajduje tam gitarę którą zabiera. Po chwili zrozumiał, że to był wielki ale to wielki błąd. Okazało się, że po dotknięciu gitary stał się osobą zmarłą, mógł on też widzieć inne osoby zmarłe. Po chwili, magicznym zbiegiem okoliczności przenosi się do Świata Zmarłych i poznaje swoją nieżyjącą od wielu tysięcy lat rodzinę. W dalszej części tego filmu możemy dowiedzieć się, że tak naprawdę Ernesto to nie był jego prawdziwym dziadkiem. Ernesto przyczynił się do śmierci prawdziwego dziadka Miguela, który był artystą, ale nie chciał opuszczać swojej rodziny. Pewnego dnia, gdy dziadek Miguela chciał ogłosić Ernestowi, że się wycofuje, wtedy on podał mu truciznę, która go zabiła. Po otruciu dziadka Miguela, Ernesto postanowił, że to on przejmie całą sławę, jaką do tej pory miał dziadek Miguela. I tak się właśnie stało, wszyscy ludzie w Meksyku wierzyli w niego, byli naprawdę nim zafascynowani, ale nie wiedzieli, co tak naprawdę spowodowało, dlaczego stał się taki sławny. Parę lat później Ernesto zmarł. Moim zdaniem film jest warto obejrzeć, opowiada o życiu osób, które dawno umarły. Pokazuje też niestworzone istoty poza ludzkiego życia. Szczerze mówiąc dużo przy tym filmie płakałam, bo jest on smutny, Jednak jest też dużo jest momentów, gdy się uśmiechałam. Polecam, na pewno nie będziecie się nudzili.

Ola Zawistowska.



Sześcionożne, ale bardzo straszne...

Wyobraźcie sobie taką sytuację.

Pijecie sobie kawkę, siedzicie na fotelu, oglądacie swój ulubiony serial, ogólnie relaksik i nagle... wdzierają się wam pająki do domu! Myślicie, że takie coś to tylko wymysł wyobraźni? Nic bardziej mylnego!

Ostatnio takie wydarzenie sfotografowała jedna Australijka w pokoju swojej córki. Zdjęcie wstawiła do Internetu jej siostra i błyskawicznie obiegło świat. Eksperci w dziedzinach przyrody tłumaczą to zdarzenie tym, że w Australii nadal są upały, no bo przecież jak my mamy zimę, oni mają lato. Spachacze, bo właśnie tak się nazywają te pająki składają jaja w wilgoci. Takie malutkie pajęczki, dopiero wyklute jedzą te większe i przez to rosną. To również zauważyła Australijka. Tłumaczy, że do domu wkradło się 180 sześcionożnych stworzeń, a po kilku dniach zostało ich tylko 100, ale są o wiele większe. Takie pająki też są jadowite,